

Robert Rokicki

## Gotyckie cerkwie na Litwie – inne spojrzenia

Historia badań cerkwi gotyckich, które powstawały w Wielkim Księstwie Litewskim w XVI w., jest dobrą ilustracją tego, jak trudne i niebezpieczne może być zajęcie historyka sztuki. Na przykładzie tych zabytków pogranicza widać bowiem, jak polityka i stereotypy narodowo-historyczne nadawały ton dyskursowi naukowemu.

Jako pierwszy zajął się cerkwiami badacz rosyjski Piotr Pokryszkin, który w 1907 r. opublikował gruntowną monografię cerkwi Zwiastowania w Supraślu. Zwrócił on uwagę, że w zachodnich guberniach Cesarstwa Rosyjskiego istnieją podobne do niej świątynie, łączące obronny charakter oraz wpływy gotyckie. Wymienił cerkwie w Małomożejkwowie (il. 1, 2), Synkowiczach (il. 3–5) oraz Brześciu Litewskim, wyrażając jednocześnie opinię, że mimo zachodnich „naleciałości” należą one w pełni do „kultury staroruskiej”<sup>1</sup>.

Tradycje inkorporacji do tej tradycji artystycznej kontynuowali bezkrytycznie uczeni sowieccy, jak Nikołaj Kaczer czy Elena Kwitnickaja<sup>2</sup>. To stanowisko badawcze zaczęło tracić na radykalizmie wraz ze słabnięciem wpływów politycznych ZSRR i już Władimir Czanturja nieśmiało dostrzega w zabytkach „wpływy” zachodu, a wzorów szuka bliżej (Zimne na Wołyniu)<sup>3</sup>. Jeszcze dalej idzie Michaś Tkaczou, który znacznie śmieiej gospodaruje „postruską” spuścizną. Pisze on otwarcie o lokalnych źródłach i inspiracjach, za prototyp uznając sobór św. Zofii w Połocku<sup>4</sup>. Znakomite prace białoruskiego historyka

<sup>1</sup> P.P. Pokryszkin, *Blagowieszczęńska cerkiew w supraslskim monasterze*, w: *Sbornik archieologiczieskich statiej podniesiennyj A.A. Bobrinskomu*, St. Petersburg 1911, s. 222–237.

<sup>2</sup> Np. M.S. Kaczer, *Bielaruskaja architektura. Istoriceskij oczerk*, Minsk 1956, s. 45–52.

<sup>3</sup> W. Czanturia, *Istoria architektury Bielarusi*, Minsk 1987, s. 82.

<sup>4</sup> M. Tkaczou, *Abaronczyja zbudawanija zachodnich ziamiel Bielarusi, XIII–XVIII st.st.*, Minsk 2005.



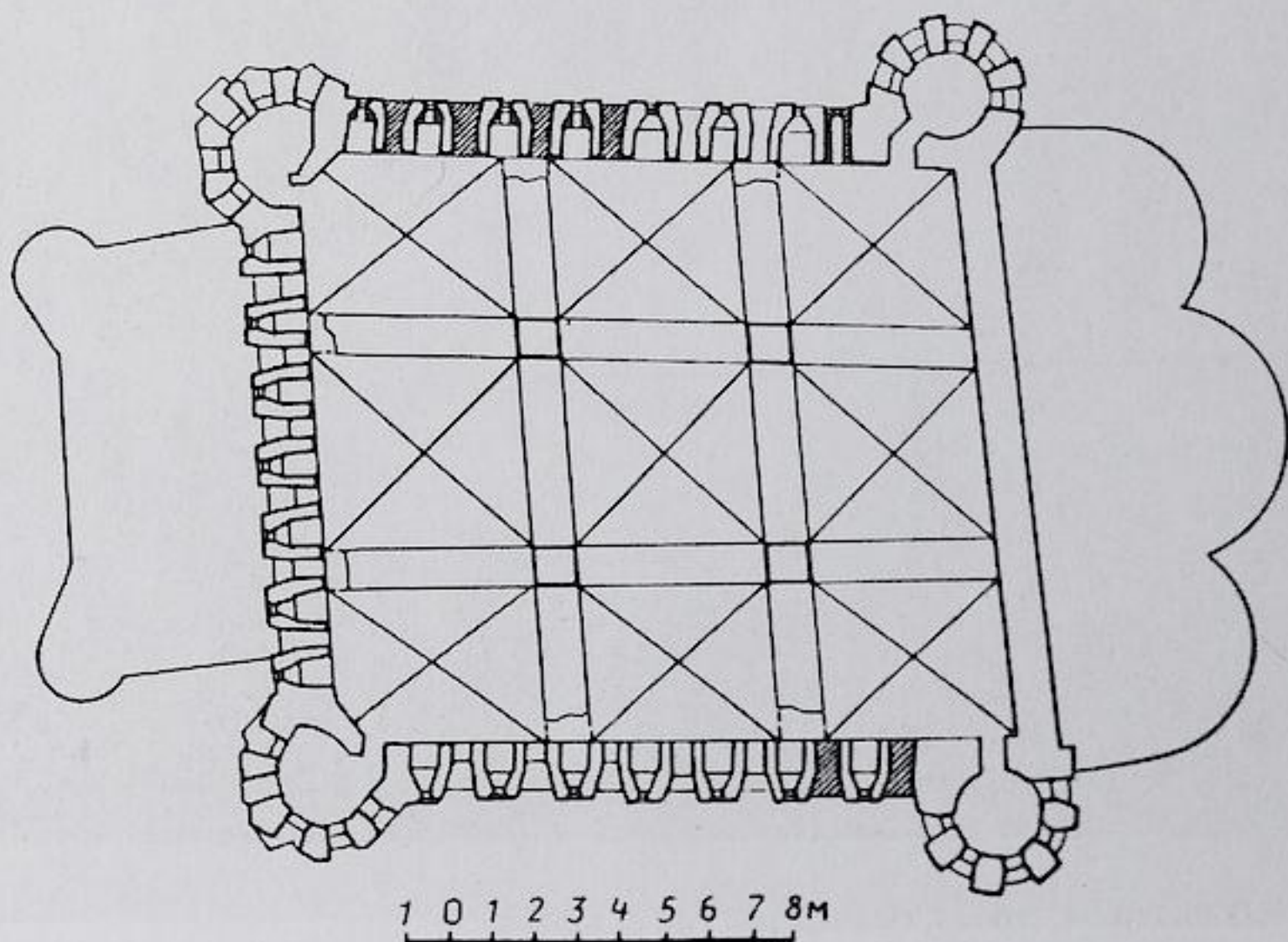
1. Małomożejków, cerkiew, wieża narożna (płd.-zach.). Fot. R. Rokicki



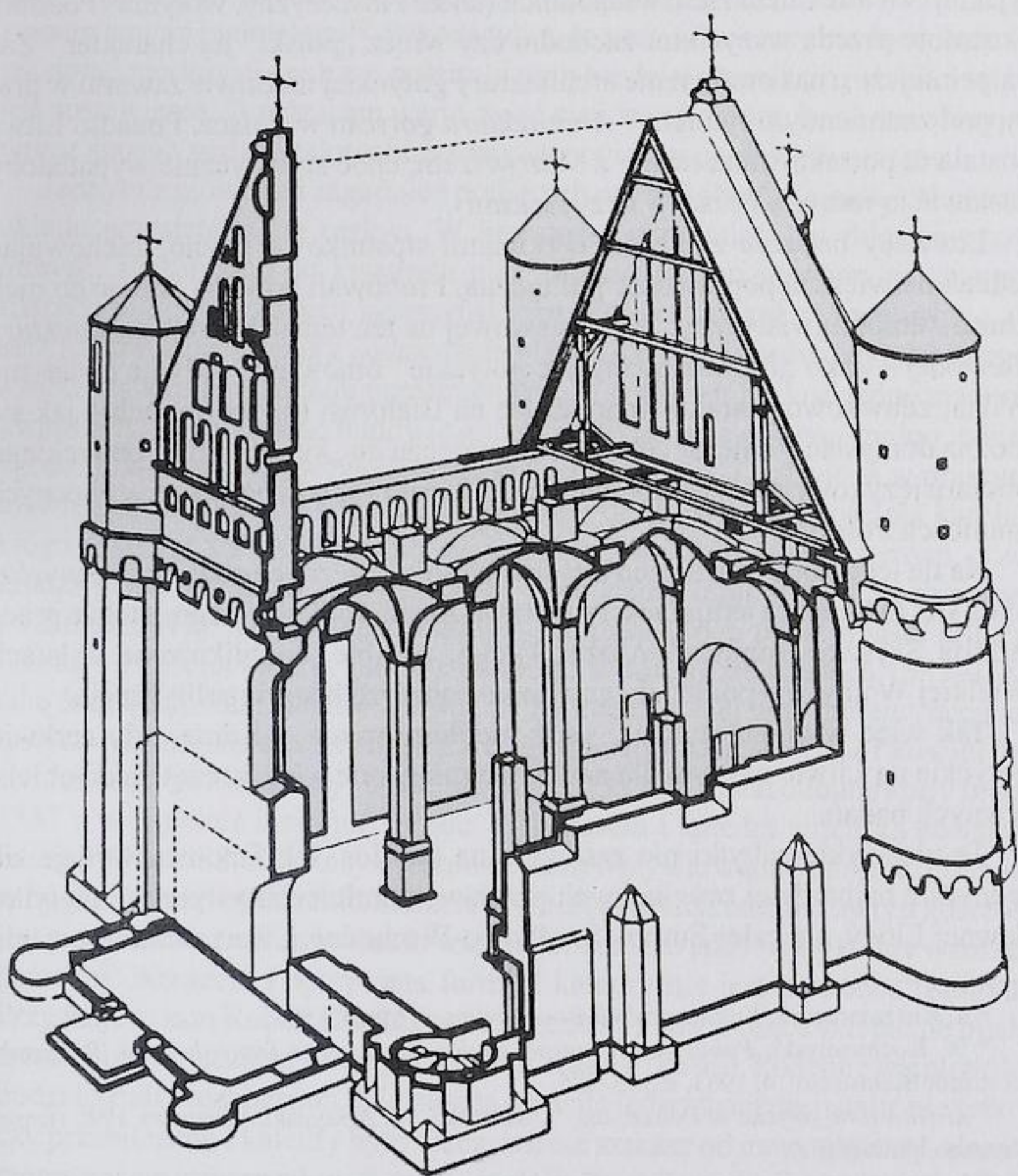
2. Małomożejków, cerkiew, elewacja pld. Fot. R. Rokicki



3. Synkowicze, cerkiew, fragment galerii strzelniczej na poddaszu. Fot. R. Rokicki



4. Synkowicze, cerkiew, rzut poddasza z widocznymi strzelnicami (wg. G. Żarobinej)



5. Synkowicze, cerkiew, przekrój perspektywiczny (wg O. Sosnowskiego)

młodsze pokolenie Alesia Kuszniarewicz, wyrastają z tego samego gruntu, ale przedstawiają inną już jakość<sup>5</sup>.

O ile na Wschodzie cerkwie padły ofiarą poprawności „imperialnej”, o tyle w Polsce – „narodowej”. I tak Wacław Kochanowski, pisząc o „gotycko-bizantyjskiej” architekturze ziem wschodnich (także Pińszczyzny, Wołyń i Podola), akcentuje przede wszystkim zachodni czy wręcz „polski” jej charakter<sup>6</sup>. Zaś najpełniejsze u nas omówienie architektury gotyckiej na Litwie zawarto w pracy pod znamienym tytułem – *Architektura gotycka w Polsce*. Ponadto Litwa została tu potraktowana razem z Mazowszem, choć stylistycznie wypadałoby zestawić ją raczej z Prusami Krzyżackimi<sup>7</sup>.

Litewscy badacze zajęli się cerkwiami stosunkowo późno, zachowując jednak największą poprawność polityczną. Próbowali bowiem dobrać do nich klucz... etnolingwistyczny. W podstawowej na ten temat *Historii architektury litewskiej* – jako „litewskie cerkwie gotyckie” omówiono jedynie świątynie Wilna, zdawkowo potraktowano leżące na Białorusi (na terytoriach – jak się można domyślać – należących w średniowieczu do „kanonicznie” bałtyckiego obszaru językowego), zaś zupełnie przemilczano zabytki położone w obecnych granicach Polski<sup>8</sup>.

Na tle tego koncertu życzeń artystyczno-historycznych pozytywnie wyróżniają się: nie tracąca aktualności rozprawa Józefa Jodkowskiego, a także praca Adolfa Szyszko-Bohusza<sup>9</sup>. Może dlatego, że obie, opublikowane w latach Wielkiej Wojny, nie podlegały chwilowo cenzurze historii politycznej...

Tak więc w ciągu stulecia, jakie niedługo minie, od dnia, gdy cerkwie gotyckie na Litwie odkryto dla nauki, nie miały one wiele szczęścia do obiektywnych badań.

Te niezwykle zabytki nie zasługują na taki los. Ich fenomen wydaje się jednym z najbardziej oryginalnych przejawów kultury artystycznej nie tylko dawnej Litwy, ale całej Europy Środkowo-Wschodniej, wart zainteresowania

<sup>5</sup> A. Kuszniarewicz, *Kultawyje dojlidstwa Bielarusi*, Minsk 1993.

<sup>6</sup> W. Kochanowski, *Pobazyliński zespół architektoniczny w Supraślu, pow. Białystok*, „Rocznik Białostocki” 4, 1963, s. 355–395.

<sup>7</sup> *Architektura gotycka w Polsce*, red. T. Mroczko, M. Arsyński, Warszawa 1995 (tamże obszerna bibliografia).

<sup>8</sup> A. Jankevicene, *Gotika*, w: *Lietuvos architekturos istorija*, red. J. Minkevicius, t. 1, Vilnius 1988, s. 150–154. Wiele wskazuje na to, że ten schemat myślenia nadal się utrzymuje i do dziś na Litwie obowiązuje. Por. *Lietuvos Didziosios Kunigaikstystes gotika: sakraline architektura ir daile*, red. A. Butrimas, Vilnius 2002.

<sup>9</sup> J. Jodkowskij, *Cerkwi prisposobliennyje k oboronie w Litwie i Litowskoj Rusi*, „Driewnosti. Trudy Komisiji po Sochranieniji Driewnich Pamiatnikow” 6, 1915, s. 249–311; A. Szyszko-Bohusz, *Warowne zabytki architektury kościelnej w Polsce i na Litwie*, „Sprawozdania Komisji Historii Sztuki” 9, 1915, z. 3–4, szp. 331–376.

zarówno historyków sztuki, jak i badaczy kultury, religioznawców, etnologów, a nawet historyków wojen i wojskowości.

Z tych względów dobrze się stało, że głos w tej sprawie zabrał wybitny polski uczony dr Robert M. Kunkel. Przedstawił on szereg nowych hipotez z szerokiego zakresu problematyki formalnej, funkcjonalnej oraz ideowej związanej z omawianymi budowlami<sup>10</sup>. Szkoda tylko, że postawione tezy nie doczekały się jak dotąd rzeczowej analizy i polemiki, tym bardziej, że minęło już kilka lat od ich postawienia. Tymczasem warto zająć się ideami autora, bo w rewolucyjny wręcz sposób godzą w dotychczasowy stan wiedzy na powyższy temat.

Jednym z głównych zagadnień podjętych przez Roberta Kunkla jest geneza układu przestrzennego cerkwi. W literaturze przedmiotu zwykło się przyjmować, że zbliżony do kwadratu plan ze sklepieniem opartym na czterech filarach to wpływ wzorca bizantyńskiego. Robert Kunkel zwraca uwagę, że taka interpretacji wynika z „odczytania planu jako zjawiska dwuwymiarowego, a nieuwzględnienia układu przestrzennego” (s. 40), który dość jednoznacznie kwalifikuje cerkwie jako budowle gotyckie. To słuszna uwaga. Trudno jednak zgodzić się z dalszym wywodem Autora, który pisze: „Cerkwie te w praktyce niewiele różniły się od charakterystycznego dla Litwy typu kościoła katolickiego, jakim w XV i XVI w. stała się czteropodporowa hala z obszernym, przekraczającym szerokość nawy głównej, trójbocznie zamkniętym prezbiterium (Iszkołdź 1472). Wzór «westfalskiego» korpusu drogą przez miasta pruskie (Toruń – I kościół św. św. Janów), dotarł do Wilna, gdzie w latach 1387–1388 taką formę uzyskała katedra” (s. 40). W tej interesującej wizji peregrynacji artystycznych można niestety dopatrzeć się kilku nieciągłości. Otóż I kościół św. św. Janów, o „westfalskiej” bryle, spłonął w 1351 r. i został odbudowany przed 1387 r. w zupełnie innej już formie. Tymczasem I katedra wileńska powstała latach 1387–1388, więc tezy o bezpośrednim wpływie trudno obronić. Ponadto w bogatej spuściźnie architektonicznej miast pruskich omawiany typ kościoła jest stosunkowo rzadki, trudno tu więc także znaleźć jakiś wiarygodny wzorzec pośredni. Wreszcie i opisywana forma I katedry nie jest do końca ustalona. Przyznaje to sam Robert Kunkel, pisząc: „cztery filary niosące sklepienie miały zresztą (nie wyłączając katedry) charakter wtórny” (s. 40). Podobne wątpliwości budzi kształt prezbiterium. Nie można obecnie jednoznacznie ustalić nie tylko, czy prezbiterium I katedry było rzeczywiście szersze od nawy głównej, ale czy rzeczywiście było zamknięte trójbocznie<sup>11</sup>. Ponadto, jakkolwiek by się miała

<sup>10</sup> R.M. Kunkel, *Późnogotyckie cerkwie na zachodnich rubieżach Wielkiego Księstwa Litewskiego*, w: *Sztuka ziem wschodnich Rzeczypospolitej XVI–XVIII w.*, Lublin 2000, s. 37–48.

<sup>11</sup> Współautorzy tej samej pracy – *Architektury gotyckiej w Polsce* prezentują na ten temat różne opinie. Andrzej Włodarek i Aleksander Siemaszko piszą, że katedra wyróżniała się „prezbiterium szerokości nawy głównej, zamkniętym półkoliście”, podczas gdy Robert Kunkel

rzecz w przypadku katedry, to schemat szerszego od nawy głównej, trójbocznie zamkniętego prezbiterium wykorzystano jedynie w cerkwi św. św. Borysa i Hleba w Nowogródku. We wszystkich innych z tej grupy zastosowano cały wachlarz rozwiązań: prezbiterium cerkwi w Małomożejkwie jest wprawdzie szersze, ale za to półkoliste, w Supraślu – trójboczne, ale takiej samej szerokości, jak nawa główna, a w Kodniu – zgoła od niej węższe (i półkoliste). Jeszcze inaczej zakomponowano prezbiterium soboru Przekzystej MP w Wilnie (po przebudowie w 1506 r.), gdzie korpus zamykają trzy apsydy, z których centralna jest trójboczna, zaś boczne trapezoidalne. Najczęściej jednak jest tak, jak w Synkowiczach, Ostrogu oraz Wilnie (cerkwie Św. Trójcy i św. Mikołaja), w których korpus zamykają trzy zaokrąglone apsydki.

Jeśli zaś chodzi o wpływ I katedry w Wilnie na budownictwo krajowe, to również trudno znaleźć tu bezpośrednie relacje. Zresztą istniała ona tylko do 1419 r. i nic nie wiadomo o podobnych w formie obiektach architektury sakralnej, które powstały na Litwie w tym czasie. Co więcej, kościoły wznoszone tu do połowy XV w. rzadko przypominały I katedrę. Podobny jej typ pojawił się dopiero w 2. połowie XV w. na prowincji, co należałoby wiązać raczej ze szczupłością środków lokalnych fundatorów niż z pamięcią o I katedrze. Dlatego rację ma Robert Kunkel tylko wtedy, gdy pisze, że do popularyzacji w północnej Europie takiego modelu kościoła przyczyniły się „powody utilitarne” i konieczność posługiwania się „możliwie prostym i niekosztownym wzorem” (s. 39). Tenże mechanizm mógł zadziałać i na Litwie bez potrzeby dodatkowych bodźców<sup>12</sup>.

Teza, że niektóre spośród cerkwi prócz funkcji sakralnych miały spełniać również militarne, nie była jak dotąd kwestionowana. Zagadnienie to nie doczekało się jednak pełnego opracowania<sup>13</sup>. Niektórzy badacze (J. Jodkowski, M. Tkaczou) zwracali już uwagę na niedostatki ich systemu obronnego, jednak Robert Kunkel radykalizował tę dyskusję, usiłując w ogóle wykluczyć militarne znaczenie obiektów. Pisze on, m.in., że cerkwie „dostosowane zostały (...) do

---

powtarza tu opinię o „prezbiterium szerszym od nawy głównej, trójbocznie zamkniętym”. Por. A. Włodarek, A. Siemaszko, *Katalog zabytków*, w: *Architektura gotycka w Polsce* (przyp. 7), s. 254 oraz R. Kunkel, *Architektura Mazowska i Wielkiego Księstwa Litewskiego*, w: *Architektura gotycka w Polsce* (przyp. 7), s. 90.

<sup>12</sup> Nie tylko zresztą na Litwie. Plan kwadratowego, czterofilarowego korpusu wykorzystywano w kościołach zarówno Pomorza Szczecińskiego (Maszewo), Śląska (Kąty Wrocławskie), Wielkopolski (Kleczew), jak i Małopolski (Staniątki). Charakterystyczne, że był on szczególnie popularny w województwie ruskim Korony (Nowe Miasto, Drohobycz, Lwów – katedra oraz kościoły Dominikanów i Franciszkanów).

<sup>13</sup> Więcej na ten temat: R. Rokicki, *Wybrane aspekty architektury obronnej Wielkiego Księstwa Litewskiego na przykładzie cerkwi w Supraślu, Synkowiczach i Małomożejkwie*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 199, 2003, nr 4, s. 100–114.



prowadzenia ognia z broni palnej, nie miały zaś innych niezbędnych dla oblężonych urządzeń, jak choćby wewnętrzna studnia czy cysterna. W rzeczywistości możliwość przeciwstawienia się oddziałom nieprzyjacielskim nie była zależna od liczby strzelnic, ale od wyposażenia w broń palną, a tej miejscowi włościanie w początkach XVI wieku z pewnością nie mieli. Dla regularnego wojska taki maleńki fort, nawet z kilkoma strzelbami nie był żadną przeszkodą, zaś przed tatarskim zagonem czy napadem rozbójników znacznie lepiej chronił solidny częstokół lub mur otaczający teren cmentarza jak w Kojdanowie” (s. 41).

W krótkim tym fragmencie nagromadziło się wiele nieporozumień. Aby je rozwikłać, należy zacząć od nakreślenia kontekstu dziejowego, w jakim interesujące nas cerkwie powstawały.

Przełom XV/XVI w. przyniósł poważny kryzys państwowości litewskiej. Cztery wojny moskiewskie lat 1492–1537 oraz trwające od 1480 r. po r. 1537, niemal rokroczne, pustoszące pochody Tatarów Krymskich były jednym z najcięższych doświadczeń w historii WKL. Z okresem tym wiąże się wzmożony ruch budowlany. Oba te zagrożenia miały jednak zupełnie odmienny charakter i fakt ten wyraźnie odbija się na formach, jakie przybiera ówczesna *architectura militaris*. Regularna armia moskiewska dysponowała już wówczas artylerią oblężniczą, jednak nie była zdolna do przemieszczania jej na zbyt duże odległości<sup>14</sup>. Armia ta nie wysuwała się poza linię Witebsk – Mohylów – Homel, na co nie pozwalały jej warunki techniczne i czego nie uzasadniały cele strategiczne. W związku z tym wymienione miasta były otaczane wałami ziemnymi, palisadami, czasem fortyfikacjami murowanymi (Smoleńsk). Są to jednak terytoria odległe o kilkaset kilometrów od obszarów, gdzie budowano omawiane cerkwie. Regularne wojsko pojawiło się na tym terenie niemal półtora stulecia później i przeszkodą dlań nie były nie tylko takie „maleńkie forty”, ale i założenia dużo obszerniejsze i nowocześniejsze.

Co innego Tatarzy. W ostatniej ćwierci XV w. ich łupieżcze zagony spadały przede wszystkim na Podole i Wołyń, jednak z czasem zapuszczały się coraz głębiej. W 1500 r. oddział Perekopców spalił Brześć, w latach 1503–1506 horda straszliwie spustoszyła okolice Słucka, Nieświeża, Lidy i Nowogródka, a w 1510 r. Tatarzy zapuścili się aż za Wilno. Obszary te były narażone na zbrojną infiltrację aż do 1530 r., gdy został udaremniony ostatni najazd na ziemie białoruskie<sup>15</sup>. Charakter tego zagrożenia był rabunkowy, jego specyfiką zaś to,

<sup>14</sup> Moskiewska technika oblężnicza zanotuje pierwszy poważny tryumf nie wcześniej niż w 1552 roku przy zdobywaniu Kazania.

<sup>15</sup> Najpełniej na ten temat: J. Ochmański, *Organizacja obrony w Wielkim Księstwie Litewskim przed napadami Tatarów Krymskich w XV–XVI w.*, w: *Studia i materiały do historii wojskowości*, Warszawa 1960, s. 349–398.

że przychodziło nagle, ale nie trwało długo. Ani czas, ani środki techniczne, ani stosunkowo mała liczebność czambułów (te, które tu docierały, liczyły zwykle około kilkuset jezdnych) nie pozwalały na prowadzenie długotrwałych oblężeń. Ponadto uzbrojenie Krymców było bardzo słabe. Łukiem i strzałami dysponowali nieliczni, większość posiadała kościane lub drewniane buławy, a najprostsze nawet uzbrojenie ochronne należało do rzadkości<sup>16</sup>. W tej sytuacji omawiane tu cerkwie stanowiły dla nich bastiony nie do zdobycia. Próbując je opanować, mogli liczyć tylko na zaskoczenie<sup>17</sup>. Gdy więc chodziło o odparcie ataku tego typu, „wewnętrzna studnia czy cysterne” nie były obrońcom niezbędne.

Nie do końca ma też rację Robert Kunkel, pisząc, że przed Tatarami „lepiej chronił solidny częstokół”. Dla obrony takiego urządzenia była potrzebna liczna i dobrze zorganizowana załoga. Miało to sens na przykład na Wołyniu, gdzie wsie były duże, a Tatarzy docierali w większych oddziałach. Inaczej na ziemiach białoruskich. Układ osadniczy był tu bardziej rozproszony, a napastnicy mniej liczni. System obronny interesujących nas cerkwi sprawdzał się tu lepiej, bo pozwalał na elastyczny opór. W skrajnej bowiem sytuacji nawet kilkunastu sprawnych strzelców mogło z powodzeniem odcinać się dużej grupie oblegających.

Niefortunny jest też przykład Kojdanowa. Założenie tutejsze jest o całe stulecie późniejsze od omawianych cerkwi i stanowi przykład wczesnego zastosowania układu bastejowego. Powstało też wcale nie po to, by chronić przed „tatarskim zagonem” (bo te już tu wtedy nie docierały), ale właśnie przed regularną armią<sup>18</sup>.

Stwierdzenie, że cerkwie „dostosowane zostały (...) do prowadzenia ognia z broni palnej”, należy uściślić. Wszyscy badacze podkreślają zróżnicowany typ strzelnic i fakt, że z jednych można było prowadzić ogień z broni palnej, z innych z miotającej. Broń palna była ówczesnie rzadkością i to nie tylko w rękach „włościan”, ale także wojskowych, co w pełni potwierdzają współczesne inwentarze zamków, a więc budowli o przeznaczeniu ściśle militarnym<sup>19</sup>.

<sup>16</sup> T. Nowak, J. Wimmer, *Dzieje oręża polskiego*, t. 1, Warszawa 1968, s. 157.

<sup>17</sup> Tatarzy dysponowali zdolnościami oblężniczymi, jednak na Białorusi rozwijali je tylko w nadziei złupienia zasobniejszych ośrodków (Słuck 1506 r.).

<sup>18</sup> Kojdanów nie jest może majstersztykiem systemu bastejowego, jednak określenie „mur otaczający teren cmentarza” jest chyba zbyt lekceważące.

<sup>19</sup> Dla przykładu inwentarz nadniemeńskiego zamku Mohylna z 1536 r. podaje, że znajdowały się tam cztery serpentyny, pięć hakownic i pięć rusznic. Jednocześnie jednak zgromadzony tam był znaczny zapas broni białej wystarczający dla uzbrojenia około setki ludzi. W. Mikulski, J. Zawadzki, *Opisy zamków białoruskich z inwentarzy dóbr przechowywanych w Archiwum Radziwiłłów w AGAD*, Warszawa 1999, s. 54.

Pisząc dalej, że „możliwość przeciwstawienia się oddziałom nieprzyjacielskim nie była zależna od liczby strzelnic, lecz od wyposażenia w broń palną”, Autor znów tylko pozornie ma rację. W rzeczywistości nie chodziło ani o liczbę strzelnic, ani o liczbę „strzelb”, ale o szybkostrzelność, w czym kusza, w 1. poł. XVI w., zdecydowanie przewyższała bardzo jeszcze prymitywną, ręczną „broń ogniową”. Jeżeli do tego dodać zdecydowanie gorszą celność oraz donośność ostatniej, przewaga nad nią kuszy była absolutna. M. Kukiel podsumowuje to jednoznacznie: „przez cały wiek XVI, kusza i łuk były bronią groźniejszą od rusznicy, a nawet muszkietu”<sup>20</sup>.

Na końcu tego rozdziału Robert Kunkel ujawnia rzekomą sprzeczność w wyjaśnianiu ewolucji funkcji obronnych niektórych cerkwi. Pisze on: „Władimir Czanturia tłumaczy wtórną inkastelację zachodnich wież pierwotnie nieobronnej cerkwi w Nowogródku jej funkcją świątyni grodowej. Tadeusz Chrzanowski zaś uważa, że brak inkastelacji cerkwi w Kodniu wynika z jej funkcji świątyni grodowej” (s. 42)<sup>21</sup>. W istocie nie ma tu żadnej sprzeczności, lecz nieporozumienie. Robert Kunkel zdaje się mylić dwie świątynie prawosławne z Nowogródka: cerkiew grodową Bogarodzicy (zw. też Zaśnięcia MP), która stała na zamku, z cerkwią św. św. Borysa i Hleba, fundowaną przez K. Ostrogskiego w 1519 r. na skraju miasta. Ta pierwsza cech obronnych nigdy nie miała, z tego samego powodu co kodeńska, druga natomiast była rzeczywiście inkastelizowana, zresztą dopiero w XVII w.

Przechodząc z kolei do zagadnienia „czterowieżowości”, Kunkel kontynuuje swe rozważania w następujący sposób: „Cztery wieżyczki na narożach omawianych cerkwi, uważane za element wynikający z przystosowania budowli do obrony, jeśli pominiemy tę funkcję, trudną do wytłumaczenia w obiektach nieufortyfikowanych, nie mają również jednoznacznego wzoru w budowlach sakralnych” (s. 41). Robert Kunkel chyba trochę zbyt pochopnie rozprawia

<sup>20</sup> M. Kukiel, *Zarys historii wojskowości w Polsce*, Londyn 1949, s. 21.

<sup>21</sup> Szkoda, że Robert Kunkel nie podaje, skąd zaczerpnął sąd W. Czanturii. W cytowanej w innych miejscach *Istории архитектуры Беларуси* opinia taka nie występuje. Nie jedyne to zresztą miejsce, w którym Autor dość swobodnie referuje opinie innych badaczy. I tak, przytaczając stanowisko Alge Jankeviciene, która pisze, że od Litwy „Białoruś przejęła miejscowe (...) rozwiązania i formy”, posługuje się słowami polemiki, jaką rzekomo (nie sposób zidentyfikować gdzie) prowadzi z nią Aleś Kuszniarewicz. Fragment ten u Roberta Kunkla brzmi: „Ależ skąd – protestuje Aleksander Kuszniarewicz – postrzeganie np. cerkwi małomożejkowskiej jako zabytku litewskiego jest niczym nieuzasadnione” (s. 38). W rzeczywistości A. Kuszniarewicz prowadzi w swej pracy spór z moskiewskim badaczem A. Flierem, a nie z A. Jankeviciene. Co więcej, to właśnie na jej autorytet powołuje się w swej polemice białoruski historyk, pisząc: „W przeciwieństwie do czołowego badacza białoruskiej sztuki gotyckiej A. Jankeviciene, uczony moskiewski A. Flier twierdzi w sposób nieuzasadniony, że cerkiew w Murowance jest pomnikiem litewskiego gotyku” (zob. Kuszniarewicz [przyt. 5, s. 71]).

się z kwestią „przystosowania budowli do obrony”, tym bardziej że autorzy, na których opinie powołuje się w tym miejscu, mają na ten temat odmienne zdanie. I tak, przypisując (niesłusznie) Stanisławowi Alexandrowiczowi opinię, że pierwowzorem dla tego typu cerkwi była świątynia Mądrości Bożej w Połocku, stwierdza następnie, że „sylwetę połockiej świątyni w przybliżeniu tylko oddają schematyczne widoki” (s. 42)<sup>22</sup>. Tymczasem sam Stanisław Alexandrowicz zauważa, że na analizowanym planie Pachołowieckiego wieże soboru są zaznaczone hiperwyraźnie i interpretuje to tym, że rysownik właśnie w ten sposób chciał zaakcentować obronny charakter świątyni<sup>23</sup>. Bez odpowiedzi pozostaje też pytanie, po co w wieżach umieszczano skomplikowane i zróżnicowane układy strzelnic (il. 1)? Uwagę przykuwa jeszcze jeden szczegół, a mianowicie klatki schodowe. W Synkowiczach na przykład każda z wież posiada oryginalne, murowane schody do poziomu sklepień. Po co więc te dodatkowe, kosztowne inwestycje: galerie strzelnicze (il. 3), chodniki w murach i klatki schodowe? Chyba nie dla zabawy w „żmurki”<sup>24</sup>?! Nie miejsce to na polemikę na temat wartości zastosowanych tu urządzeń obronnych, gdyż ich ocenę powinno się powierzyć przede wszystkim specjalistom, jednak fakt, że budowniczowie omawianych cerkwi zamierzali przystosować je do obrony, nie ulega wątpliwości (il. 4). Wracając tedy do funkcji wież, należy zwrócić uwagę na następującą okoliczność: nad sklepieniami cerkwi znajduje się duża liczba stanowisk strzelniczych (w Synkowiczach blisko setki, w Supraślu jeszcze więcej). Ich konstruktor musiał zdawać sobie sprawę, że do obsługi strzelców potrzebne też będą dodatkowe osoby. Nie mógł w tej sytuacji nie brać pod uwagę kwestii, jak ważna będzie sprawna komunikacja w oblężonym obiekcie oraz że cztery ciągi komunikacyjne dla kilkuset osób (które mogła pomieścić cerkiew) to wcale nie za dużo (il. 5). Tak więc, abstrahując od zadań obrony czynnej (flankowanie murów), czym niech zajmą się baliści, można śmiało powiedzieć, że wieże były częścią systemu defensywnego budowli (il. 2).

Pozostaje jeszcze sprawa genezy formalnej „czterowieżowości”. W cytowanym wyżej fragmencie Robert Kunkel kwestionuje hipotezę o połockim pierwowzorze, zaleca za to spojrzenie na kościoły mazowieckie (w Pawłowie, Zakroczymiu, Serocku, Cegłowie), których naroża flankują walcowate skarpy

---

<sup>22</sup> W rzeczywistości Stanisław Alexandrowicz stwierdza jedynie, że „ten typ budownictwa sakralnego (...) ukształtowany pod wpływem obiektów świeckich (zamki, bramy), występował na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego często, zwłaszcza w I połowie XVI”. Por. S. Alexandrowicz, *Źródło ikonograficzne do oblężenia Połocka*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 20, 1971, nr 1, s. 16 (a nie 71, jak u Kunkla). Opinia o prototypowości świątyni połockiej pojawiła się w środowisku uczonych białoruskich.

<sup>23</sup> Alexandrowicz (przyp. 22), s. 11.

<sup>24</sup> Żmurki: białoruski odpowiednik „chowanego”.

lub wieżyczki. Wskazanie przez Roberta Kunkla na podobieństwa funkcjonalne mazowieckich przypór i litewskich wież jest bardzo cenne. Należy bowiem zauważyć, że omawiane cerkwie są przesklepione, a nie posiadają właściwie przypór. Jeśli jednak mówić o „wzorach”, to należy pamiętać, że budowę najwcześniejszego z ww. grupy kościołów (w Serocku) rozpoczęto na krótko przed 1525 r., gdy dawno już istniała cerkiew w nieodległym Supraślu. Gdyby więc zakładać zależność, to raczej odwrotną, na którą wskazywałaby również różnica w klasie artystycznej obu grup obiektów. Najprawdopodobniej mamy jednak w tym wypadku do czynienia z czerpaniem z tego samego źródła – architektury miast pruskich, na co zwraca uwagę m.in. cytowany przez Roberta Kunkla Tadeusz Chrzanowski<sup>25</sup>.

Ostatnią wreszcie kwestią, nad którą warto się zatrzymać, jest przedstawiona przez Roberta Kunkla ideowa interpretacja cerkwi gotyckich na Litwie jako zjawiska kulturowego.

Na wstępie Autor zadaje sobie pytanie, jak było możliwe powstanie takich niekanonicznych cerkwi w sytuacji, gdy w państwie moskiewskim „władze duchowne sprawowały ścisły nadzór nad wznoszoną świątynią i dbały, aby nie znalazły się w niej żadne cechy właściwe kościołom wiary rzymskiej (...). Cenzurze (...) podlegały nie tylko ołtarze, ale również wieloboczne zamknięcia prezbiteriów, interpretowane jako zgubny wpływ Rzymu” (s. 46).

Przypuszczenie, że prawosławni litewscy mieliby kierować się płynącymi z Moskwy zaleceniami (choćby dotyczyły tylko architektury), jest dość osobliwe. Warto pamiętać, że od 1458 r. obowiązywał podział dawnej metropolii Kijowa i Wszejrusi na moskiewską i litewską. Podział dokonany za zgodą stron i usankcjonowany powagą Konstantynopola. Ustanowienie niezależnej organizacji cerkiewnej w państwie litewskim było zwieńczeniem półtora-wiecznych wysiłków wielkich książąt w tym kierunku. Wysiłków, które nie zakończyłyby się sukcesem, gdyby nie czynny w nich udział litewskiej elity prawosławnej zarówno duchownej, jak i świeckiej. Nie należy też zapominać, że to na barkach tej elity spoczywał ciężar trudnej dyplomacji i wyniszczających wojen z Moskwą. Wystarczy wspomnieć postać Konstantego Ostrogskiego, „Ruskiego Scypiona”, najfortunniejszego bodaj wodza w orężnych dziejach Rzeczypospolitej – autora m.in. sławnej wiktorii orszańskiej, Filona Kmitę, legendarnego zagończyka, uwiecznionego przez Jana Kochanowskiego poematem *Jezda do Moskwy*, czy znakomitych wodzów: Romana Sanguszkę,

---

<sup>25</sup> Izabela Galicka i Hanna Sygietyńska twierdzą, że „zbieżność form mazowieckich szkarp i cylindrycznych wieżyczek w obronnych cerkwiach na wschodzie wydaje się przypadkowa”. Zob. I. Galicka, H. Sygietyńska, *Sztuka gotycka (XIV – początek XVI wieku)*, w: *Mazowsze do 1526 roku*, red. A. Gieysztor, H. Samsonowicz, Warszawa 1994, s. 421.

Ostafiego Daszkiewicza, Borkołaba Korsaka i wielu innych. Historia Litwy pełna jest takich postaci, także z kręgu duchowieństwa. Charakterystyczne, że ilekroć Moskwa udawało się opanować którąś z litewskich stolic biskupich, dokonywano tam czystki wśród hierarchii prawosławnej, w pierwszym rzędzie zdejmując z urzędu władzę. Wymowne świadectwo patriotyzmu złożył nie kto inny, ale prawosławny archimandryta Supraśla, który w 1567 r. wystawił wraz z bracią zakonną 27 konnych na wojnę z Moskwą, zaznaczając, że uczynił to „nie z powinności (...), ale na ten czas potrzeby Rzeczypospolitej”<sup>26</sup>. Jeśli zaś chodzi o politykę wewnętrzną, to należy podkreślić, że to właśnie prawosławni byli motorem procesów integracyjnych Litwy z Koroną (w przeciwieństwie do separatystycznie nastawionych katolików) i bez ich poparcia nie doszłoby do unii lubelskiej. Biorąc te okoliczności pod uwagę, można wręcz powiedzieć, że litewskie elity prawosławne były w XVI w. najbardziej wartościową i państwowotwórczą klasą polityczną Rzeczypospolitej. Trudno w tej sytuacji spodziewać się, by osobistości te słuchały napomnień moskiewskiego kleru.

Najwymowniejszym świadectwem takiej postawy ideowej, odzwierciedlonej w artystycznej, są cerkwie prawosławne powstałe po unii brzeskiej. Można byłoby się spodziewać, że te nieliczne przyczółki ortodoksji przyjmą szczególnie kanoniczne, bizantyńskie formy, tymczasem było inaczej. I tak, cerkiew św. św. Piotra i Pawła w Mińsku, zbudowana w drugiej ćwierci XVII w. z inicjatywy garstki nie pogodzonych z unią mieszczan i szlachty, jest trzynawową bazyliką o wydłużonym, czteroprzęsłowym korpusie przykrytym wysokim, dwuspadowym dachem. Cerkiew nie ma kopuły i jest zamknięta trójbocznym prezbiterium. Jej zachodnią fasadę, oszczędnie artykułowaną blendami, zwieńczoną trójkątnym szczytem, flankują dwie smukłe wieże na planie kwadratu. Podobnie jest w Orszy, gdzie miejscowy bastion prawosławia, cerkiew Św. Trójcy (po 1623 r.), jest również bezkopułowa i ma graniastą apsydę. Przykładów takich jest więcej. Nie znajduje podstawy ewentualny kontrargument, że dyzunicy znajdowali się pod presją, która kazała upodabniać nowo wznoszone świątynie do wzorców zachodnich. Prezbiteria większości kościołów katolickich budowanych w Wielkim Księstwie począwszy od ostatniej ćwierci XVI w. zamykają cylindryczne apsydy, przy czym dotyczy to zarówno kościołów o cechach gotyckich, renesansowych czy wreszcie barokowych, jak słynna fara nieświeska, która ma jeszcze jeden element, który mógł uchodzić za atrybut Kościoła Wschodniego – kopułę.

Wychodząc z błędnych przesłanek, Robert Kunkel formułuje niewłaściwe wnioski. O fundacji cerkwi w Supraślu pisze, iż „powołana została do życia

---

<sup>26</sup> Cyt. za: H. Łowmiański, *Zaludnienie państwa litewskiego w wieku XVI*, Poznań 1998, s. 86.

w 1498 r., za metropolity Józefa Bułharynowicza, który po raz ostatni przed unią brzeską próbował zjednoczyć oba bratnie kościoły (...). Budowę cerkwi rozpoczęto więc jako unickiej i dopiero po załamaniu się idei unii za rządów następnego metropolity kończono jako prawosławną” (s. 45). Autor usiłuje tym sposobem wyjaśnić fakt, że królewskie pozwolenie na budowę zostało wystawione w 1510 r., gdy cerkiew już istniała i – jako już prawosławna, a nie unicka – wymagała stosownej zgody. Należy jednak zwrócić uwagę, że budowę murowanej, gotyckiej cerkwi w Supraślu rozpoczęto w 1503 r. Józef Bułharynowicz nie żył już wówczas od dwóch lat, a urząd metropolity sprawował Jonasz II. Jonasz zaś był nie tylko wrogiem unii, ale nadto stanowisko swoje zawdzięczał moskiewskiej protekcji. Ponadto w 1510 r. metropolitą był jeszcze kto inny, a mianowicie Józef Sołtan, przy czym w starszej literaturze to właśnie Sołtanowi, a nie Bułharynowiczowi przypisywane są sympatie prounijne...<sup>27</sup>

Co do Kodnia to również zakradły się tu poważne nieścisłości. Robert Kunkel pisze, że „nie w pełni wyjaśniono konfesję fundatorów (Jan-Iwaszko Sapięha ponoć w czasie rzymskich peregrynacji złożył wyznanie wiary w duchu unii florenckiej)” (s. 45). Otóż kwestia wyznania Iwana Sapięhy nie budziła nigdy wątpliwości. W 1501 r. udał się on z poselstwem od wielkiego księcia Aleksandra do papieża, któremu w imieniu łacińskiego biskupa wileńskiego Wojciecha Tabora składał relację z położenia spraw unii na Litwie. Już wtedy był jej jawnym zwolennikiem, co podkreślił, składając przed papieżem wspomniane wyznanie wiary. Po powrocie na Litwę również nie ukrywał swoich przekonań, skoro w 1509 r. w swych dobrach w Ikaźni wystawił kościół katolicki. Największe nieporozumienie polega jednak na tym, że to nie Iwan Sapięha fundował gotycką cerkiew Św. Trójcy w Kodniu. Kazał on tam wprawdzie zbudować świątynię, ale była to drewniana cerkiew św. Michała. Tymczasem murowaną, gotycką cerkiew wystawił jego syn Paweł blisko 20 lat po śmierci ojca. Paweł Sapięha zaś żył i umarł jako prawosławny, a jeśli wykazywał jakieś skłonności ku innym wyznaniom, to nie ku katolicyzmowi, lecz kalwinizmowi<sup>28</sup>.

Robert Kunkel zamyka swój artykuł konkluzją, że „omówiona grupa gotyckich cerkwi może być materialnym śladem prób wprowadzenia na terenie WKL unii florenckiej” (s. 46).

<sup>27</sup> Taką opinię o Sołtanie powtarza m.in. Waław Kochanowski. Ciekawe, że nie zauważył tego Robert Kunkel, który w tym miejscu powołuje się na pracę ww. historyka. Inna sprawa, że w świetle badań „prounijność” tego dostojnika nie znajduje potwierdzenia. Por. Kochanowski (przyp. 6), s. 361 (nie s. 377, jak u Roberta Kunkla).

<sup>28</sup> H. Lulewicz, *Sapięha Paweł*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 35, Wrocław 1994, s. 130. Prawosławne wychowanie odebrał także syn Pawła, Bohdan (zm. 1593), fundator monasteru w Bohdanowie i odnowiciel prawosławia na Litwie.

To dyskusyjna teza. Przyjmując ją, należałoby założyć, że po pierwsze unia florencka posługiwała się gotykiem jako instrumentem propagandy religijnej, po wtóre, że fundatorzy w taki czy inny sposób skłaniali się ku niej, wreszcie, że jej idea była żywa na Litwie w 1. połowie XVI w. Otóż wiadomo, że postanowienia unii florenckiej nie zawierały żadnych wskazówek co do form budownictwa sakralnego. Nie można też powiedzieć niczego pewnego o ewentualnych prounijnych inklinacjach fundatorów cerkwi. Największy z nich – Konstanty Ostrogski – był zadeklarowanym prawosławnym. Unię florencką usiłowano wprowadzić w życie na terenie państwa polsko-litewskiego w połowie XV w. i wiązało się to z misją kardynała Izydora, ale wysiłki te, w końcowym efekcie, spełzły na niczym. Ostatnim jej akordem były rządy metropolity Józefa Bułharynowicza, który w 1501 r. wystosował pismo do papieża Aleksandra VI z deklaracją gotowości przyłączenia metropolii kijowskiej do unii. Jednak po tej dacie, aż do unii brzeskiej – a więc w okresie, kiedy *de facto* powstały omawiane cerkwie – nie było już żadnych prób wprowadzenia unii i nic pewnego nie wiadomo o ewentualnych jej zwolennikach na Litwie.

Analizując postawy litewskich elit prawosławnych owego czasu, Robert Kunkel wypowiada następującą opinię: „Twarde słowa florenckiego soboru: Nikt nie może być zbawiony (...), jeśli nie pozostanie w łonie Kościoła katolickiego (...), budziły niepokój w duszach metropolitów i prawosławnych możnowładców litewskich. Jednak siła tradycji była tak ogromna, że mało który z nich decydował się na otwarte zerwanie z prawosławiem. Częste były natomiast postawy chwiejne, konwersje chwilowe lub tajemne” (s. 46).

Aby zrozumieć, jak niewłaściwe jest takie uzasadnienie faktu ciążenia prawosławnych ku zachodniemu chrześcijaństwu (bo niekoniecznie ku rzymskiemu katolicyzmowi), należałoby wniknąć w kontekst kulturowy Litwy, kraju, który w ówczesnej Europie nie miał sobie równych pod względem tolerancji, żeby nie powiedzieć pragmatyzmu religijnego. Dowody takiego podejścia do zagadnień wyznaniowych dawano tu już w czasach pogańskich, gdy wielcy książęta zręcznie kokietowali Rzym i Bizancjum obietnicami chrztu. Witold, który przyjmował ten święty sakrament około czterech razy, występował jako poganin, katolik czy prawosławny w zależności od bieżącej potrzeby politycznej. Przedstawiciele litewskiego narodu politycznego w XVI w. zachowali, w większości, podobny stosunek do religii. Nieuprzedzony obserwator transformacji światopoglądowych ówczesnych Litwinów (którzy czasem kilkakrotnie w życiu zmieniali wyznanie) może rzeczywiście odnieść wrażenie jakiegoś ogromnego niepokoju religijnego panującego w ich umysłach. Wystarczy jednak głębiej wniknąć w pobudki tych niezwykłych przemian, by przekonać się, że prawie zawsze stała za nimi chłodna kalkulacja polityczna i interes



własny, bynajmniej nie metafizycznego charakteru. Najlepszym dowodem na to, że to nie „twarde słowa florenckiego soboru” popychały prawosławnych do katolicyzmu, jest fakt, że większość takich konwersji na Litwie odbyła się poprzez któreś z wyznań protestanckich. Prawosławne rody przechodziły więc najpierw na kalwinizm lub arianizm i dopiero później, czasem po kilku pokoleniach, wybierały katolicyzm. „Siła tradycji” – o której pisze Robert Kunkel – również nie mogła być aż tak wielka, bo jeśli już prawosławny magnat porzucał swe wyznanie bezpośrednio dla katolicyzmu, to właściwie nigdy nie wybierał wariantu „miękkiego” – unickiego, ale od razu stawał się katolikiem rzymskim. Ponadto kwestii dialogu unijnego na Litwie nie należy w ogóle rozpatrywać w kategoriach „zrywania” z czymkolwiek, tym bardziej że granice między poszczególnymi wyznaniem postrzegano tu dość płynnie i raczej w kontekście politycznym, a nie teologicznym. Nawet bowiem tak śmiały gest, jak wspomniana wyżej inicjatywa unijna metropolity Józefa Bułharynowicza, poprzedziły jego konsultacje na ten temat z Konstantynopolem. Metropolita zdecydował się na słynne pismo do papieża dopiero zachęcony do tego przez patriarchę Pafnucjusza. Trudno więc, doprawdy, nawet w tym spektakularnym, prounijnym posunięciu widzieć „zerwanie z prawosławiem”. Wychodząc z tych założeń, Robert Kunkel konkluduje, że cerkwie owe „odzwierciedlają niepewną postawę fundatorów”. Warto jednak zauważyć, że przy całej swej heterogeniczności, omawiane świątynie są budowlami o charakterze wybitnie gotyckim. Gdyby więc przyjąć, że gotyk był na Litwie odbierany jako niewłaściwy dla prawosławia, to byłby to dowód nie na „chwiejność postaw” czy lęk przed „otwartym zerwaniem z prawosławiem”, ale bardzo czytelny manifest takiego zerwania. Gdyby więc fundatorzy obawiali się takich posądzeń, to postępowaliby dokładnie odwrotnie – wystawialiby kanoniczną cerkiew, a działalnością publiczną wspieraliby dzieło unii. Nic takiego nie miało jednak miejsca.

Wydaje się, że zasadniczymi rysami prounijnych działań prawosławnych elit WKL była z jednej strony walka o równouprawnienie polityczne, z drugiej obawa przed zatraceniem tożsamości kulturowej. Między młotem rzymskiego katolicyzmu a kowadłem moskiewskiego prawosławia próbowali oni znaleźć dla siebie miejsce i to bardziej na „tym”, a nie na „tamym” świecie. W takim też kontekście wypada rozpatrywać uwarunkowania kulturowo-polityczne, które doprowadziły do wykształtowania fenomenu gotyckich cerkwi.

W praktyce zaś, do ich powstania mogły doprowadzić kwestie równie prozaiczne, jak wspomniane na wstępie powody wyboru skromniejszych założeń architektonicznych. W 1. poł. XVI stulecia gotyk był na Litwie niezmiernie popularny, a budowało się wówczas bardzo dużo. Powstawały nowe obiekty sakralne, rezydencjonalne, obronne i użytkowe. Przy tak wielkiej liczbie inwe-

stycji dużo łatwiej i taniej było wynająć jedną ze sprawdzonych, operujących na miejscowym rynku, konkurujących ze sobą cenowo, strzech, aniżeli sprowadzać z daleka niesprawdzonych budowniczych, którzy od zagranicznego zleceniodawcy mogli jeszcze zażądać większego wynagrodzenia. Ma też rację Robert Kunkel, gdy zwraca uwagę, że fundator kościoła w Brochowie był woj-skim warszawskim, co mogło determinować jego gusta artystyczne. Szymko Mackowicz, fundator cerkwi w Małomożejkwie, był horodniczym wileńskim i nadzorował szereg stołecznych inwestycji budowlanych, co z pewnością również nie pozostało bez wpływu na jego prywatne przedsięwzięcia w tym zakresie. A przypomnijmy, że były to czasy, gdy powstawały wileńskie mury miejskie i szereg dworów obronnych w samym mieście.

Rozbieżności związane z interpretacją historii i dziedzictwa dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego towarzyszą ich badaniom od samego początku. Głównym tego powodem jest fakt, że zniknąwszy z mapy politycznej, pozostawiło ono spadkobierców w postaci państw narodowych. Przykładanie zaś miary etnicznej do państwa, którego istotą była wieloetniczność, musi z natury prowadzić na manowce. I choć w ostatnich latach zmienia się postrzeganie kultury (nie tylko artystycznej) WKL, to ciągle jeszcze, czasem automatycznie, ocenia się je poprzez pryzmat polskiego, litewskiego, białoruskiego etc. doń wkładu. Najwyższa pora spojrzeć na to zagadnienie z drugiej strony i zadać pytanie o wkład Wielkiego Księstwa Litewskiego, jako pewnej określonej jakości kulturowej, do spuścizny poszczególnych państw i narodów powstałych na jego gruzach. Nie jest to bynajmniej uwaga pod adresem pracy dr. Roberta Kunkla – już bowiem sam tytuł jego rozprawy jest znakiem pozytywnych przewartościowań w percepcji tego zjawiska, gdyż uświadamia, że to, co w powszechnym polskim odbiorze (często niestety także naukowym) jest naszymi „kresami wschodnimi”, było w istocie historycznym terytorium przedrozbiorowej Litwy i jej kresami zachodnimi. A gwoli ścisłości zauważyć wypada, że chodzi nie tylko o okolice Nowogródka i Słonimia, ale także Białegostoku i Białej Podlaskiej. Częścią tego ogromnego kompleksu zagadnień jest problem gotyckich cerkwi. Próba spojrzenia nań niejako od wewnątrz, jako na suwerenną emanację twórczą pewnej zdefiniowanej wspólnoty kulturowej, jaką byli litewscy prawosławni w XVI w., pozwoliłaby z pewnością uniknąć wielu nieporozumień, a przy tym odświeżyć i wzbogacić spojrzenie na ten etap dziejów Europy Środkowej.

## Gothic Orthodox Churches in Lithuania – A Different Look

Around the first half of the 16<sup>th</sup> century a group of Gothic Orthodox churches were erected in the Great Duchy of Lithuania. Some of them were given a typical defensive character (Supraśl, Małomożejków, Synkowicze). The author analyses this phenomenon in a broad historical and anthropological context. Disputing Robert Kunkel's views, he puts forward the following theses: 1) Neither the architecture of Teutonic Prussia nor the plan of the first Vilnius cathedral had influenced the appearance of the Orthodox churches; 2) The Orthodox churches were designed for defence against small Tartar detachments; 3) The angle towers were built for defensive purposes (at least as routes of communication), so their forms could not have been borrowed from Mazovian church architecture but, if anything, they would rather have inspired it; 4) The Orthodox churches have nothing in common with the idea of the union of the Churches; 5) The question of stylistic adequacy was not of great importance to the founders, the choice of the Gothic being connected with the popularity of this style in Lithuania at that time. The author notes that the researchers devoted little attention to these monuments, usually situating them on the periphery of the art of the states and nations which they represented. Therefore, he calls for a new approach to this architecture which should be viewed as an independent creative emanation of the well-defined politico-cultural community formed in the 16<sup>th</sup> century by the Lithuanian members of the Orthodox Church.